



SWARZĘDZ

O ZATOPIONYM SKARBIE...



Nie tak dawno wyobraźnię wszystkich miłośników przygód i poszukiwaczy zaginionych skarbów w stylu Indiany Jonesa rozpalita informacja o rzekomym odnalezieniu złotego pociągu z czasów drugiej wojny światowej. Mało kto natomiast wie, że powiat poznański także ma swój nieodkryty skarb. I to dużo starszy, bo pochodzący sprzed tysiąca lat. Mowa oczywiście o złotym tronie, który jak głosi legenda, został ukryty przez piastowskich rycerzy przed wojskiem czeskiego księcia Brzetystawa w 1038 roku. Ale od początku...

W 1000 roku w Gnieźnie pojawił się Otton III. To żadna tajemnica, wiedzą o tym nawet ci, którzy niespecjalnie uważali na lekcjach historii. Cesarz do ówczesnej stolicy Polski przybył, aby pomodlić się przy grobie św. Wojciecha, pierwszego polskiego męczennika, który zginął trzy lata wcześniej z rąk pogańskich Prusów. W trakcie wizyty Otton III szybko znalazł wspólny język z rządzącym wówczas naszym krajem Bolesławem Chrobrym. Inna sprawa, że polski władca przyjmował go z wszelkimi honorami.

– Na przybycie cesarza przygotował przedziwne wprost cuda – pisał Gall Anonim w swoich kronikach. Najdonioślejszym efektem zjazdu było utworzenie metropolii gnieźnieńskiej. Panowie wymienili się także bardzo cennymi „gadżetami”. Gość zza zachodniej granicy otrzymał część relikwii św. Wojciecha, a Bolesław w zamian dostał diadem i kopię włóczni św. Maurycego. Prezentem był ponoć także złoty tron, który cesarz Otton III wy dobył z grobowca Karola Wielkiego w Akwizgranie, prawie 200 lat po jego śmierci.

Prezent byłby to wyjątkowy, bo Karol Wielki był władcą wybitnym i nie bez powodu uważany jest za jednego z największych monarchów w dziejach Europy. Ile jest prawdy w tym, że złoty tron znalazł się w Gnieźnie, trudno ustalić. Źródła na ten temat milczą. Od czego są jednak legendy? A ta głosi, że złoty tron był i w pewnym momencie został wywieziony w obawie przed najazdem wspomnianego już Brzetystawa. Czeski książę wpadł wtedy do Polski z dużym hukiem. Niszczył i grabił co tylko wpadło mu w ręce, a to czego nie zrabował, to palił.

Nic też dziwnego, że tak cenny skarb przed jego wojskami ukryto. Jedną z możliwych wersji tych wydarzeń opisuje Antoni Kobza w artykule „Zapomniana legenda”, wydrukowanym w Zeszytach Swarzędzkich nr 1 w 2009 roku. W jego interpretacji rycerze zatopili skarb w połowie ówczesnego, wodnego szlaku komunikacyjnego z Ostrowa Lednickiego do Poznania. A konkretnie na dnie Jeziora Swarzędzkiego. Możliwe też, że zakopali go na małej, znajdującej się tam wysepce. Żeby było bardziej tajemniczo, uznaje się, że żołnierze, którzy tron ukryli solidarnie zginęli w bitwie, zabierając tajemnicę do grobu. Pytanie więc, czy ktoś ją kiedyś rozwiąże?